KS. MICHAEL SCHMAUS

Studia Warmińskie
XIV (1977)

MARIOLOGIA NA SOBORZE WATYKAŃSKIM II i JEJ POSOBOROWY ROZWÓJ

Pobożność maryjna oraz zainteresowanie problematyką mariologiczną, od Soboru Watykańskiego II, wyraźnie osłabły w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej [1]. Fakt ten jest bardzo znamienny, ponieważ Maryja stanowi zwornik wszystkich tajemnic wiary, tak iż cześć oddawaną Maryi można uważać za miernik wiary katolickiej. Trzeba postawić pytanie: jakie przyczyny leżą u podstaw tego procesu? Niemało duszpasterzy sądzi, iż proces ten ma swoje źródła w samym Soborze. Jak mało jednak ten pogląd jest trafny wynika z tego, iż Sobór podał bardzo wyczerpujący i wnikliwy rozdział mariologiczny w Konstytucji *Lumen gentium*. Przyczyny leżą więc gdzie indziej. Zasadnicza przyczyna osłabienia czci maryjnej, jak również w ogóle czci świętych, tkwi w ogólnej sytuacji życia religijnego. Znamiennymi cechami współczesnego społeczeństwa są: racjonalizm, postęp, wydajność, produkcja, spożycie, opanowanie, ukształtowanie i wykorzystanie świata. W tej sytuacji trzeba spytać, czy dzisiejsi ludzie mogą jeszcze odnaleźć jako atrakcyjne: nie budzące zastrzeżeń posłuszeństwo, pełną samozaparcia pokorę, do tego jeszcze bez łączności z siłą pobudzającą do skierowania się ku światu i bez politycznego zaangażowania? Na te wszystkie tematy mało o Maryi można powiedzieć. Maryja nie dokonała żadnego wyczynu, który by poruszył świat w jego widzialnym porządku i w możliwym do zaobserwowania procesie. Maryja nie była czynna ani politycznie, ani artystycznie, ani naukowo. Z tego punktu widzenia nie można Maryi zaliczyć do wielkich ludzi historii. O wiele bardziej, biorąc pod uwagę zewnętrzny przebieg dziejów historycznych, przynależy Maryja do małych ludzi tego świata, do tych maluczkich, o których Jezus mówił: „Wysławiam Cię Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie" (Mt 11, 25 n.). Wielkość Maryi tkwi w innej dziedzinie. Jest ona tam w ogóle największą, gdyż od niej rozpoczęła się decydująca epoka historii ludzkiej.

Można wprawdzie postawić pytanie: czy Sobór nie stał się jednak powodem dla ograniczenia czci maryjnej a to przez włączenie jego mariologicznych wypowiedzi do Konstytucji *Lumen gentium*? Przez długi czas Ojcowie Soboru żywo dyskutowali czy należałoby ogłosić odrębną konstytucję mariologiczną, czy też wypowiedzi mariologiczne włączyć do Konstytucji o Kościele. Obydwa stanowiska były reprezentowane z dużym zaangażowaniem przez prawie równie mocne grupy, mimo iż zwolennicy drugiego stanowiska mieli od początku liczebnie lekką przewagę. Obydwie grupy mogły przedłożyć ważne argumenty na poparcie swego stanowiska. Zwolennicy drugiego stanowiska podkreślali, iż włączenie wypowiedzi mariologicznych Soboru do nauki o Kościele ukaże wyraźniej miejsce i zadania Maryi w przebiegu dzieła zbawienia, a ponadto przysłuży się sprawom ekumenicznym. Zwolennicy pierwszego stanowiska obawiali się w ogóle, że przez takie postępowanie Maryja zostanie ukazana nie dosyć wyraźnie w swym jednorazowym zadaniu zbawczym i w swej szczególnej roli w społeczności świętych. Woleli więc

[1] Wykład ks. prof. dr. Michaela Schmausa przygotowany do wygłoszenia w Warmińskim Seminarium Duchownym *Hosianum* w Olsztynie dnia 12 X 1977 r. Przekład tekstu z języka niemieckiego ks. Mariana Borzyszkowskiego przejrzał ks. biskup doc. dr hab. Julian Wojtkowski.

wyjść jedynie z konkretnej postaci Maryi i jej przywileje wyprowadzić na drodze teologiczno-spekulatywnej. Starania o ujednolicenie tekstu soborowego prowadziły krok za krokiem do kompromisu, w którym zasadniczym zagadnieniem nie był większy lub mniejszy kult Maryi, lecz problem metody. Pogląd, że mariologia ma być wprowadzona jako rozdział do nauki o Kościele, został w końcowym głosowaniu przyjęty przeważającą większością głosów. Życzeniu pierwszej grupy stało się również zadość; jej najważniejsze tezy mariologiczne zostały włączone w zarys dziejów zbawienia, z tym jednak że z racji ogólnie pastoralnego nastawienia Soboru nie doszło do żadnej definicji dogmatycznej. Sobór podkreślał, że wielu ważnych zagadnień mariologicznych, na temat których dzisiaj często zawzięcie dyskutuje się, nie zamierza rozstrzygać i chce zapewnić dalszą swobodę dyskusji. Komisja Doktrynalna wyjaśniła w Deklaracji z 6 III 1964 r.: „Uwzględniając obyczaj soborowy i pastoralny cel niniejszego Soboru, Sobór Święty to tylko orzeka w sprawach wiary czy obyczajów jako obowiązujące dla Kościoła, co sam jako takie wyraźnie określił. Wszystko zaś inne, co Sobór Święty przedkłada jako naukę Najwyższego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, powinni wszyscy chrześcijanie i każdy z nich z osobna przyjmować i uznawać zgodnie z intencją samego Soboru Świętego, która daje się poznać bądź z przedłożonej treści, bądź ze sposobu mówienia, według norm interpretacji teologicznej" [2].

Eklezjologiczne ujęcie Maryi nie wyłącza, lecz włącza ujęcie chrystologiczne, gdyż Kościół nie może być zrozumiany bez Chrystusa, lecz przez Chrystusa. Podobnie i Chrystus nie może być zrozumiany bez Kościoła. Temu podwójnemu aspekpektowi, mianowicie chrystologicznemu i eklezjologicznemu, który w istocie jest tylko jeden, odpowiada tytuł rozdziału mariologicznego, do którego powstania doszło po długiej dyskusji: *Błogosławiona Maryja Dziewica Rodzicielka w tajemnicy Chrystusa i Kościoła.* Rozdział mariologiczny został podzielony na 5 części. Pierwsza została potraktowana jako *Wstęp,* druga nosi tytuł: *Rola Błogosławionej Dziewicy w ekonomii zbawienia,* trzecia zwie się: *Błogosławiona Dziewica i Kościół,* czwarta: *Kult Błogosławionej Dziewicy w Kościele,* piąta: *Maryja znakiem niezawodnej nadziei i pociechy dla pielgrzymującego Ludu Bożego.*

Wstęp zapowiada problematykę zawartą w omawianych rozdziałach. Sobór natychmiast mocno uderza w ton dziejowozbawczy, gdy na początku rozdziału cytuje tekst z Listu do Galatów (4,4 n.): „gdy nastała pełność czasu zesłał [Bóg] Syna swego, powstałego z niewiasty, ... żebyśmy dostąpili przybrania za synów", i w ten sposób wbrew ujęciu gnostycznemu, jakoby ratunek miał nadejść od jakiejś idei, podkreśla historyczność Jezusa, równocześnie jednak poucza o jego ponadhistorycznym pochodzeniu. Obydwa, niebieskie i ziemskie, pochodzenia, są podkreślone ze szczególną intensywnością, gdy Sobór do wyżej wymienionego tekstu Pisma św. dołącza zdanie z konstantynopolitańskiego wyznania wiary: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy". Wcielenie wiecznego Syna Bożego przypisuje się Duchowi Św., jako aktywnemu czynnikowi działającemu w Maryi i w ten sposób poucza się o dziewiczym poczęciu i narodzeniu Jezusa. Można by z tego tekstu za dużo wyczytać, dowodząc na jego podstawie, że niebieskie pochodzenie Jezusa z Boga z istoty i koniecznie wyklucza ziemskie ojcostwo człowieka. Ta tu i ówdzie reprezentowana opinia ma swoje źródła w całkiem fałszywym założeniu, że boskie i ludzkie ojcostwo ze sobą wzajemnie konkurują, tak że może mieć miejsce tylko albo jedno albo drugie. Pogląd taki trzeba po prostu odrzucić, ponieważ Bóg nie jest określony pod względem płci i jest stwórczym sprawcą ziemskiego ojcostwa. Niemniej błądzi się, gdy się twierdzi, że przez naukę o wpływie Ducha Św. na macierzyństwo Maryi Bóg został uwikłany w światowy proces działania, a w ten sposób stał się sam jednym z elementów rozwoju świata. Gdyby ten pogląd miał być prawdą, wówczas trzeba by wszelkie działanie stwórcze Boga uznać za niemożliwe. W każdym razie Sobór bez jakiegokolwiek zastrzeżenia i wątpliwości przyjął jako prawdę wiary katolickiej, iż Jezus został poczęty bez czynnika męskiego, w ten sposób, że Duch Św. w swojej działalności stwórczej wzbudził w Maryi takie działania cielesne, przez które Człowiek Jezus został poczęty [3].

---

[2] Sobór Watykański Drugi. Konstytucje, Dekrety, Deklaracje. Tekst łacińsko-polski. Paris 1967 s. 171.

[3] J. Feiner, L. Vischer: Neues Glaubensbuch. Der gemeinsame christliche Glaube. 2. Auflage. Freiburg — Zürich 1966 s. 612—616. — Zob. przede wszystkim: *Mariologische Studien* (Hrgb. H. J. Brosch), Band IV: Jungfrauengeburt gestern und heute, Essen 1969, zwłaszcza artykuł Gallusa. Ponadto zob. W. Brügger:

Nie jest żadnym zarzutem przeciw nauce Kościoła o dziewictwie Maryi, jeżeli jest o nim mowa dopiero w późniejszych pismach Nowego Testamentu, mianowicie w przekazanych przez św. Łukasza i św. Mateusza historiach dzieciństwa Jezusa, a nie w najwcześniejszych częściach pism Nowego Testamentu. Jest rzeczą oczywistą, że w najstarszych pismach Nowego Testamentu został obwieszczony i wyłożony zasadniczy zrąb historii Jezusa Chrystusa, jego śmierć i zmartwychwstanie. To były wydarzenia rewolucyjne, przed kórych mocą cofnęła się dotychczasowa wiara, a w ludzką społeczność wstąpiło coś nowego. Gdy w późniejszych dziesiątkach lat pierwotnego chrześcijaństwa te zdarzenia, burzące i niszczące wszystko dotychczasowe, zdobyły względnie pewne i mocne miejsce w świadomości wiary, podnosiły się coraz natarczywiej pytania: Kim był ten Ukrzyżowany i Zmartwychwstały Jezus Chrystus? Skąd on przybył? Jaka była jego młodość? Jak przebiegało jego życie? Na te pytania dają odpowiedź wspomniane historie dzieciństwa Jezusa.

Dziewictwo można zrozumieć w jego dostrzegalności tylko wtedy, jeżeli pojmie się je jako znak. Miało ono swe podstawy w wolnej decyzji Boga, a nie w naturalnej konieczności. Ono wskazuje na odrębność życia otwartego przez Chrystusa Pana i na całkowitą darmowość ratunku danego przez Boga z dobrowolnej i pełnej miłości decyzji.

Ponieważ boskość i człowieczeństwo są w Jezusie na sposób tajemnicy jak najściślej związane, Maryja może być równocześnie nazywana *Matką Boga* i *Matką Zbawiciela*. Powyższe tytuły obracają się w tajemniczym i nierozrywalnym powiązaniu, z którego nie może być wyłączony żaden człon, bez racjonalistycznego lub mistycyzującego zniszczenia wiary maryjnej. Sformułowania Soboru Watykańskiego II opierają się na uchwałach Soboru Efezkiego (431). Przypominają, iż wypowiedzi chrystologiczne w dawnym Kościele przybierały formy wyrażeń maryjnych. W żadnym wypadku nie komentowano słów: *Matka Boga*, jakoby Maryja urodziła Boga. Coś takiego pojawiało się tylko w mitach, których niebo pełne było bóstw i bogiń. Określenie: *Matka Boga* ma podstawę w tym, iż ludzkie istnienie Jezusa, pochodzące od Maryi, zostało włączone w istnienie wiecznego Słowa, tak iż Jezus ma pełne prawo mówić do Boga: *Ojcze*. Gdyby Maryję chciało się nazywać tylko *Matką Jezusa*, wówczas pozostałoby się poza nauką Kościoła, która ze swej strony znowu opiera się na Piśmie św.

Maryja miała przeznaczone od wieków przez Boga służebne zadanie, aby zostać matką zesłanego przez Boga Zbawcy. Nie miała ona jednakże być wykorzystana jako bezwolne narzędzie. Maryja została raczej powołana przez Boga do tego, aby zdecydowała się na przyjęcie przewidzianej dla niej funkcji w dziele zbawienia. Jej wolne „tak" posiadało fundamentalne znaczenie. W spojrzeniu wstecz na boskie przygotowanie w Starym Testamencie było ono ostatnim aktem; w spojrzeniu w przyszłość było ono początkiem tego co miało nadejść. Co Maryja otrzymała i uczyniła, co ona aż do dnia dzisiejszego we wspaniałości swego istnienia niesie, to ma swoje podstawy w jej „tak" na Boży plan zbawienia. Maryja należy wprawdzie jako zbawiona do społeczności świętych, nie może jednak w żaden sposób przekroczyć granicy między Bogiem a stworzeniem. W społeczności świętych, w Kościele, zajmuje Maryja jednak inną pozycję niż pozostali wierzący chrześcijanie. Jest najznakomitszą cząstką Kościoła i równocześnie jego typem i pierwowzorem, o czym Kościół wie od czasów św. Ambrożego. W niej przedstawia się Kościół, a w Kościele przedstawia się Maryja. Ta wzajemność okazuje się bardzo owocna dla zrozumienia Maryi, jak również dla zrozumienia Kościoła chociaż interpretacja wymaga tu ostrożnej ręki i wybitnie delikatnego wyczucia teologicznego, inaczej utonie ona w szumnej retoryce.

Maryję można nawet nazwać, jak określa Sobór, duchową matką członków Kościoła, gdyż jest cielesną matką Jezusa Chrystusa, wobec którego wszyscy w niego wierzący stoją w relacji braci i stóstr. Matką Kościoła została Maryja nazwana jednak dopiero w XII w., odtąd tytuł ten przyjmowano w teologii bez zastrzeżeń. Sobór zachował dystans wobec powyższego określenia. Jednak w dzień po zakończeniu Soboru papież w kazaniu, wygłoszonym w kościele Najśw. Maryi Panny Większej mówił, że Maryja jest Matką Kościoła, i to z uzasadnieniem i słusznie.

W powyższej sytuacji pojawiają się zasadniczo cztery problemy, którymi zajmował się Sobór, nie w ściśle systematycznym porządku, lecz w ujęciu dostosowanym do dziejowozbawczego nurtu: czynny i bierny udział Maryi w dziele zbawienia dokonanym przez jej Syna; wiara Maryi; pośrednictwo łaski Maryi; kult Maryi.

Philosophisches Wörterbuch. 14. Auflage 1976 s. 476 (nie przyjmuje w ogóle cudów w dotychczasowym ujęciu).

Ukazuje się jak Maryja jest wpleciona w życie, cierpienie i śmierć Jezusa, jak to jednak nie prowadzi do rodzinnej poufałości między nią a jej Synem. Rzuca się wprost w oczy z jaką powściągliwością, żeby nie powiedzieć chłodem, według świadectw Pisma św., Jezus odnosił się do Maryi. Ona mimo to była niezachwiana w swojej wierze i swej wierności Bogu, od którego przyjęła posłanie, iż miała w tajemniczy sposób zostać matką obiecanego Zbawiciela, jak również w swej wierze i wierności dla swego Syna. Nie można tego tłumaczyć w ten sposób, iż Maryja przejrzała zbawczą wolę Boga aż do zmartwychwstania Jezusa włącznie. Maryja brała raczej, jak mówi Pismo św., tajemnicę Jezusa do swego serca i strzegła jej tam wiernie, zdając się na Bożą obietnicę. Jak mało rozumiała postępowanie dwunastoletniego Jezusa podczas pobytu w Jerozolimie z okazji pielgrzymki Paschalnej, tak mało odsłoniło się jej pełne znaczenie tego zdarzenia, które poddało ją ostatniej i najcięższej próbie, tego zdarzenia, w którym Bóg, który jej w swoim czasie kazał zwiastować, zdawało się, że opuścił Jezusa. Maryja przyjęła haniebne skazanie swego Syna nie jako rozpaczliwe wkroczenie w jej rodzinę, lecz jako niejasny i niezrozumiały wyraz boskiego zrządzenia. Czy zabłysło jej coś z wyjaśnienia, które później podał św. Jan mówiąc: Tak bowiem Bóg umiłował świat, że swego Jednorodzonego Syna nie szczędził, lecz go za nas wszystkich ofiarował? (por. J 3,16). Nie możemy tego z pewnością powiedzieć, ale Maryja i w tej godzinie nie załamała się, jak również podczas wielu wcześniejszych przeżyć. Tak, trzeba powiedzieć, że ona w swojej niezłomnej wierności i przywiązaniu istotnie przewyższała uczniów wybranych przez Jezusa. Stała pod krzyżem jedynie z nielicznymi przyjaciółkami i tylko z jednym uczniem, św. Janem, i nie zważała na wyszydzenie i obelgi tłumu, ani na grożące jej tu niebezpieczeństwo. Uczniowie jednak, z którymi Jezus uroczyście się pożegnał, woleli przyglądać się z bezpiecznej odległości. Piotr, główna osoba wśród nich, gdy został zagadnięty o znajomość z Jezusem, pomógł sobie zaparciem się wszelkiej przynależności do niego. Maryja nie zwątpiła, gdy Jezus zwracając się z krzyża pominął tytuł „Matka". Nie miała również za złe tego, iż w scenie podczas której oznajmiono jej Synowi, otoczonemu przez liczne grono ludzi, iż przyszła jego matka i jego krewni, aby go poprosić do domu, musiała usłyszeć słowo Pana Jezusa, że wszyscy, którzy są wierni woli Bożej i mu się oddają, są mu matką, braćmi i siostrami. To wszystko niewątpliwie przekraczało jej zrozumienie, przecież Maryja nie była osobą wtajemniczoną, widzącą, wiedzącą, lecz wierzącą. Również Maryja podlegała prawu ciągłego dążenia do doskonałości.

Tajemnica zbawienia w Jezusie Chrystusie, jak powiada Sobór, objawia się i aktualizuje w Kościele. Dlatego jest zrozumiałe, że Sobór szeroko omawia powiązania Maryi z Kościołem, wynikające z jej matczynego związku z Jezusem. Tu nasuwa się pytanie o ogólne pośrednictwo Maryi, stawiane podczas Soboru z wielką pasją i dużym zaangażowaniem nie tylko w argumentach, lecz również w falowaniu uczuć. Problem ten, jak wiadomo opanował w wysokim stopniu przedsoborową dyskusję mariologiczną. Sobór formalnie nie rozstrzygnął tego problemu ani pozytywnie, ani negatywnie. Wszystkim leżało na sercu podkreślenie jedności i wyjątkowości pośrednictwa Jezusa Chrystusa, która nie powinna doznać żadnego uszczerbku, ani ustąpić nieporozumieniu. Sobór jasno i ściśle oparł się na Piśmie św., iż istnieje tylko jeden pośrednik między Bogiem i ludźmi, zadośćuczynił jednak dorobkowi wiedzy teologicznej w ten sposób, iż nazwał pośrednictwo Jezusa Chrystusa stwórczym, budzącym wielostopniowe pośrednictwo wszystkich związanych z Chrystusem. Każdy zbawiony przez Chrystusa działa zbawczo na drugiego człowieka. Nie istnieje izolowane zbawienie. Nie można też, przyjmowanego w wierze katolickiej zbawienia, wzorem marksistowskim, zwać kolektywnym. Jednakże Maryja pełni w tym zbawieniu, które ma swoje źródło w Chrystusie i w którym wierzący chrześcijanie uczestniczą, wzniosłą rolę, której nikt inny nie może osiągnąć. Maryja już przed wszystkimi pozostałymi ludźmi, podczas całego swojego życia, służyła Jezusowi jako „wielkoduszna towarzyszka i służebnica", jak to określa Sobór, bez wdawania się w wypowiedzi na temat konkretnego życia w Nazarecie, aby nie paść ofiarą pokusy ewangelii apokryficznych, dostarczających idyllicznych opisów.

Troska Maryi o zbawienie ludzi odkupionych przez Chrystusa, albo dokładniej mówiąc, o tych, którym on otworzył drogę do ostatecznej doskonałości, trwa również po jej śmierci. Żaden człowiek nie może wątpić, iż Maryja jest na tyle pośredniczką łaski, na ile porodziła Pośrednika Łaski. Twierdzenie o wszechpośrednictwie Maryi chce jednakże więcej powiedzieć. Utrzymuje się mianowicie, iż Maryja przez swoje wstawiennictwo aktualnie pośredniczy w otrzymaniu każdej łaski. Ale właśnie ta teza, jak to już zaznaczyłem, nie została zdefiniowana. Być może na-

stępujący tok myślenia usprawiedliwiałby stanowisko Soboru: „Przez śmierć udział człowieka w cierpieniu i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, który urzeczywistnia się podczas życia w sakramentach i osobistym przeżywaniu wiary, zyskuje przed Bogiem swoją powtarzającą się formę i ważność, i działa jako siła wstawiennicza. To co ma znaczenie dla wszystkich, w Maryi urzeczywistnia się z jednorazowym, jej tylko właściwym natężeniem". „Jak Chrystus stoi ze swoim dziełem zbawczym jako wieczny Liturg przed Bogiem i swoją ofiarę składa Ojcu za ludzi (por. Hbr 8—10) jako nasz orędownik (Hbr 7,25) i obrońca (1 J 2,1), tak udział Maryi w tym dziele zbawienia Chrystusowego ma charakter pośrednictwa przed Bogiem. Nie tylko dlatego, iż Maryja na ziemi była związana z Chrystusem i jego dziełem, może również w niebie wstawiać się za nas ludzi, lecz również z tej racji, że to co ona na ziemi w powiązaniu z Chrystusem i jego dziełem dokonała, ma w niebie znaczenie matczynej troski wobec Ojca o braci swego Syna, którzy znajdują się jeszcze w drodze" [4].

Wybranie Maryi do jej funkcji jako Matki Boga, jako Bożej Rodzicielki, dopełnia się w jej uwielbieniu przez Boga. To ma na myśli, Kościół gdy głosi, iż Maryja z ciałem została do nieba wzięta. To wniebowzięcie jest dla każdego kto wierzy we wskrzeszenie przez Chrystusa niesłychanym wyprzedzeniem. W uwielbieniu Maryi ukazuje się dana wszystkim ludziom moc zbawcza Jezusa Chrystusa. Jest to moc zbawcza, która nie polega na idei powszechnego wskrzeszenia, lecz wywodzi się z konkretnej postaci Zmartwychwstałego Pana. To, że objęła ona najpierw Maryję, wzmacnia nadzieję wszystkich ludzi na ich wskrzeszenie zmartwych. W ten sposób Maryja ożywia wszelką przyszłą nadzieję, która ma swoje oparcie w Jezusie Chrystusie jako Zmartwychwstałym; jest podstawową nadzieją wierzących chrześcijan.

Zmartwychwstanie samego Jezusa Chrystusa i Wniebowzięcie Maryi wiąże się z wielcma problemami, których w tym wykładzie nie podejmuję. To, co dotychczas powiedziałem, dotyczy Soboru Watykańskiego II, chociaż tu i ówdzie nieco wychodzi poza jego zakres. Jeszcze krótkie słowo o zaczynającym się dzisiaj odwrocie od naszkicowanego na początku linii rozwoju posoborowego. Jak powiedział szwajcarski hagiograf Walter Nigg, święci zaczynają dzisiaj powracać. W tym powrocie znajduje się naturalnie również Maryja, Matka naszego Pana. Powrót ten daje się zauważyć zarówno w urzędowych wypowiedziach kościelnych, jak również w publikacjach teologicznych. W tych ostatnich na razie ostrożnie, żeby nie powiedzieć bojaźliwie, ale w sposób niemożliwy do przeoczenia; może jeszcze więcej w rozmyślaniach na temat Matki Pana, niż we właściwych wypowiedziach teologicznych. Ale i takich nie brak. Można wskazać na pracę Leona Scheffczyka i Wolfganga Beinerta. Od ostatniego pochodzi książka *Prawidłowa pielęgnacja i rozwój czci Maryjnej (Die rechte Pflege und Entfaltung der Marienverehrung)*, wydawnictwo Leutersdorf n. Renem, jak również duża praca zbiorowa, wydana w 1977 r. na odpowiedzialność Beinerta, jako wydawcy, pod tytułem: *Maryję czcić dzisiaj. Pomoc teologiczno-pastoralna (Maria heute ehren. Eine theologisch-pastorale Handreichung)*. Na szczególną uwagę zasługuje jednak Adhortacja apostolska: *Marialis cultus* z 2 lutego 1974 r., opublikowana 22 marca.

Papież chce w tym piśmie na nowo przypomnieć uchwały Soboru Watykańskiego II i w niektórych punktach je szczegółowo rozwinąć. Pismo papieskie składa się z trzech zasadniczych części i z szeregu wyodrębnionych rozdziałów. W pierwszej części po przypomnieniu we wstępie Soboru Watykańskiego II, papież omawia związek jaki zachodzi między liturgią i kultem Matki Boskiej z jednej strony, a kultem kościelnym z drugiej strony. W drugiej części papież domaga się, aby cześć oddawana Maryi była ukierunkowana przez liturgię. Część ta winna mieć charakter biblijny, winna być wolna od mieszanin liturgiczno-pozaliturgicznych, winna być ekumeniczna i musi uwzględniać dzisiejszą antropologię. Ten ostatni postulat spotkał się z największym oddźwiękiem. Papież omawia tu mianowicie problem emancypacji kobiety. Odrzuca stanowczo jako wzorzec ponadczasowy, tradycyjne, drugorzędne miejsce kobiety w społeczeństwie. Nie ramy kulturowe, w których Maryja żyła, są wzorem dla Kościoła, lecz ona sama jako wierząca, która stosownie do swych okoliczności życiowych, urzeczywistniła swoją miłość do Chrystusa. Prowadzi to do obszernego i jak można powiedzieć, współczesnego urzeczywistnienia wzorcowości Maryi. Papież mówi dosłownie: „Przede wszystkim Kościół zawsze zalecał wiernym do naśladowania Najśw. Maryję Pannę z pewnością nie

[4] O. Semmelroth: Kommentar zu *Lumen gentium*, cap. 8, Nr 61. W: Lexikon für Theologie und Kirche: Das 2. Vat. Konzil, Teil I, 466, s. 337 a.

z powodu rodzaju życia, jakie prowadziła, a tym mniej warunków społeczno-kulturalnych, w jakich jej życie się rozwinęło — obecnie niemal wszędzie przedawnionych — lecz dlatego, że w określonej sytuacji swego życia całkowicie i z poczuciem odpowiedzialności przylgnęła do woli Bożej, że przyjęła Jego słowo i wprowadziła je w czyn, że Jej działanie było ożywione miłością i wolą służenia, że okazała się pierwszą i najdoskonalszą Uczennicą Chrystusową".

Jest znamienne dla nauki papieża, że dodaje: „Sam Kościół, kiedy przygląda się uważnie długiej historii pobożności maryjnej, cieszy się ciągłością kultu, nie wiąże się jednocześnie ze sposobami myślenia czy wyrażania się, właściwymi różnym epokom, ani z zapatrywaniami antropologicznymi, jakie leżały u ich podstaw. Kościół rozumie, dlaczego pewne formy kultu, które same w sobie mają niemałą wartość, mniej odpowiadają ludziom należącym do odmiennych epok i cywilizacji". Papież ostrzega przed fałszywymi i zwodniczymi formami czci, jak również przed obojętnością i brakiem zainteresowania w oddawaniu czci Maryi i podkreśla, iż Najśw. Maryja Panna, w żadnym wypadku „bynajmniej nie zawodzi wielu, i to poważnych, oczekiwań dzisiejszych ludzi. Co więcej, daje im wzór doskonałego ucznia Chrystusowego, który jest twórcą państwa ziemskiego i przemijającego, a zarazem zdąża do niebieskiego i wiecznego; ucznia, który jest rzecznikiem sprawiedliwości wyzwalającej uciśnionych i miłości przychodzącej z pomocą potrzebującym, a zwłaszcza jest czynnym świadkiem miłości budującej Chrystusa w duszach ludzkich". Pismo kończy się fragmentem, który stanowi szczyt myślenia teologicznego: „celem ostatecznym kultu Najśw. Maryi Panny jest, by Bóg został uwielbiony i by chrześcijanie zostali pobudzeni do całkowitego uzgadniania z wolą Bożą swojego życia i postępowania. Albowiem trzeba, by synowie Kościoła, gdy łączą swoje głosy z wołaniem owej bezimiennej kobiety, o którym mowa w ewangelii i sławiąc Matkę Jezusa Chrystusa, wołają zwróciwszy się ku samemu Jezusowi: „Błogosławione łono, które cię nosiło i piersi, któreś ssał" (Łk 11,27), skierowali również umysły ku stanowczej odpowiedzi Mistrza: „Owszem, bardziej są ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je (Łk 11,28). Ta odpowiedź ... oddaje wielką chwałę Najśw. Maryi Pannie, ... dla nas samych jest wezwaniem, byśmy żyli według przykazań Bożych" [5].

MARIOLOGISCHES VOM II. VATIKANISCHEN KONZIL UND DER NACHKONZILIAREN ENTWICKLUNG

ZUSAMMENFASSUNG

Im ersten Teil wird über die Diskussion und die Beschlussfassung auf dem II. Vatikanischen Konzil berichtet. Das wichtigste war die Einordnung der mariologischen Aussagen in die Konstitution über die Kirche und die Bemerkung, dass das Konzil keine vollständige Mariologie bieten, sondern manche Fragen für die weitere theologische Diskussion offen lassen will. Die ekklesiologische Sicht Marias verbindet sich in der Konzilserklärung auf das engste mit der christologischen. Unter dieser Perspektive wurden in dem Vortrag vier mariologische Fragen behandelt. Marias aktive und passive Teilnahme am Rettungswerk ihres Sohnes, ihr Glaube, das Problem der Gnadenvermittlung durch Maria, die Verehrung Marias. Hierfür wird das päpstliche Mahnschreiben *Marialis cultus* vom 2. Februar 1974 besonders herangezogen. Zugleich wird auf die einschlägigen Werke von Leo Scheffczyk und Wolfgang Beinert hingewiesen. Im allgemeinen lässt sich sagen, die Verehrung der Mutter Gottes nach einer gewissem Abkühlung in der nachkonziliaren Zeit wieder in einem theologisch wohlbegründeten Aufschwung begriffen ist, zum Segen eines lebendigen Christusglaubens.

---

[5] Paweł VI: Adhortacja Apostolska *Marialis cultus*, II, 35—37 i 39. *Warmińskie Wiadomości Diecezjalne* 1974 nr 5 s. 230—232.